Nr. 148. We Lwowie, Niedziela dnia 30. Kwietnia 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	. . . 3 złr. 75 centów	
miesięcznie	. . . 1 „ 30 „	

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem . . .	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji . .	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: u. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

od 1. maja do końca czerwca	3 zlr.	40 ct.
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie . . .	3 „	75 ct.
miesięcznie . . .	1 złr.	30 „

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(*Z biura: Internationales*).

Konstantynopol 28. kwietnia. Okręt wojenny „Medari Nazret" już po raz drugi odpłynął ztąd do Arabii z posiłkami wojskowemi dla walczącego przeciwko powstańcom tamtejszym korpusu.

Turcja ma zamiar obsadzić wojskiem granicę egipską od strony Arabii (wicekról egipski wspomaga tajemnie arabskie pokolenia co podniosły oręż przeciwko sułtanowi tureckiemu.; (p. r.)

Rzym 28. kwietnia. Kardynał Ludwik Amat, który starał się ułatwić porozumienie między Rzymem a Florencją, został przyzwany wczoraj do papieża. Konferował później z kardynałem Antonellim przez całą godzinę.

Wiedeń 28. kwietnia. Minister sprawiedliwości oświadczył się wczoraj w komisji prasowej przeciwko każdej zmianie w istniejącej obecnie ustawie drukowej.

Praga d. 28. kwietnia. Organa staroczeskiego stronnictwa radzą po dobremu hr. Hohenwartowi, aby dał pokój takim połowicznym środkom, jak jego przedłożenie co do rozszerzenia zakresu inicjatywy prawodawczej sejmów krajowych.

Partja młodoczeska odrzuca stanowczo wszelkie koncesje. Jak twierdzą „Narodni Listy" obstaje to stronnictwo przy żądaniu przyznania sejmowi czeskiemu następujących kompetencyj: Prawa przyzwalania podatków, rekrutów, uchwalania co do dotyczących krajów korony czeskiej operacyj finansowych, administracji przypadającej na te kraje części długu publicznego, prawodawstwa w sprawach oświaty, sądownictwa i administracji, prawa swobodnego wyboru króla w wypadku oznaczonym sankcją pragmatyczną, a wreszcie odpowiedzialnego sejmowi ministerstwa.

(*Z biura korenspondencyjnego.*)

Paryż 27. kwietnia. (przez Wersal). Walka trwa nieustannie, roznamiętnienie wzrasta. Wedle raportów przesłanych komunie 9.000 ludzi z wojsk powstańczych jest rannych i poległo, 300 dostało się w niewolę.

Wersal 28. Kwietnia. Wedle wiadomości z Paryża „Journal Officiel" komuny ogłasza rozporządzenie, mocą którego koleje: Północna Wschodnia, Orleańska i Lugduńska niby z powodu zalegania z podatkami skazane są na zapłacenie kilku milionów w przeciągu 48 godzin.

Na wczorajszem posiedzeniu komuny oświadczył Meillet, iż wiadomo mu z dobrego źródła, że w Wersalu poczyniono kroki, aby uznać Paryż za stronę wojującą.

Dekretem komuny zarządzono zrównanie z ziemią kościoła św. Bredy, z powodu iż służył on za miejsce do inzultowania powstańców w r. 1848.

(*Z wieczornego wydania*).

(*Internationales*).

Wiedeń 29. kwietnia. Dzisiejszy „Nowy Fremdenblatt" został za artykuł p. n.: „Precz od steru!" skonfiskowany.

Peszt 29. kwietnia. Rieka (Fiume) odmówiła obesłania sejmu kroackiego.

Praga 29. kwietnia. „Narodni Listy" oświadczają, że powrót do dyplomu październikowego nie wystarcza; Czechy muszą otrzymać osobną delegację (przez sejm czeski, a nie przez Izbę posłów wybieraną).

Neapol 28. kwietnia. Sławny kompozytor Thalberg zmarł dzisiaj na zapalenie płuc.

Berlin 28. kwietnia. Naczelna główna kwatera zostanie z dniem 1. maja zdemobilizowaną.

Londyn 28. kwietnia. „Daily-Telegraph" donosi z pod Paryża: Warownia Issy jest już tak zburzoną, że niepodobna jej utrzymać; wieś Issy w gruzach.

Ponieważ jazda wersalska rozstrzelała czterech pojmanych rokoszan, wniesiono w komunie, aby w odwet rozstrzelać arcybiskupa paryzkiego. Na tajnem posiedzeniu komuny wniosek ten odrzucono.

Stambul 28. kwietnia. Odbywają się codzień konferencje między specjalnym wysłannikiem papiezkim, kardynałem Franchi, a wielkim wezyrem względem zawarcia konkordatu na wzór francuzkiego.

(*Z wiedeńskiego „Correspondenz Bureau"*)

Berlin 29. kwietnia. Na wdanie się Prus odpowiedział Cluseret, że wniesie u komuny puszczenie arcybiskupa i reszty duchownych na wolność, i spodziewa się przyjęcia tego wniosku.

Bruksela 29. kwietnia. W komunie odrzucono wniosek, aby za czterech gwardzistów, przez Wersalczyków rozstrzelanych, rozstrzelać arcybiskupa paryzkiego i Chandeya.

Wersal 28. kwietnia wieczór. W Zgromadzeniu narodowem wnosi minister finansów o kredyt na zaprowiantowanie wojsk niemieckich, i dalej oświadcza: Wszystkich zobowiązań przyjętych dotrzymano na czas i sumiennie; zapadłe spłaty terminowe uiszczono; zobowiązania przyjęte, będą i nadal dotrzymane.

Wysłani z Bordeaux delegaci do utorowania zgody, wyjechali do Paryża.

(*Od prywatnego korespondenta.*)

Berlin 29. kwietnia. W wysłanej dziś depeszy nakazuje Bismark jenerałowi Fabrice, nalegać u rządu wersalskiego, aby natychmiast puszczono na wolność 1400 jeńców niemieckich, dotąd zatrzymywanych, zabrane okręta niemieckie wydano, i rokowania pokojowe przyspieszono; inaczej rząd niemiecki poszuka innych środków. W razie niedotrzymania wypłat umówionych zostaną francuzcy urzędnicy administracyjni w zajętych przez Niemców departamentach, urzędnikami niemieckimi zastąpieni, i rekwizycje na stopę wojenną zaprowadzone.

Lwów d. 30. kwietnia.

(Sprawy bieżące).

Pisma wiedeńskie zajmują się jublowej pamięci osobą ks. Kuziemskiego. Szkoda czasu i atłasu na to. Ks. Kuziemski podał się w Petersburgu do dymisji, jak czynownik moskiewski, a nie jako biskup katolicki, a zatem sam się wyrzekł godności i władzy biskupa, biskupem czynnym, ani nawet *in partibus* nie jest i być już nie może, tylko odprawionym czynownikiem moskiewskim. Zapewne Rzym wytoczy mu proces kanoniczny, i odsądzi nawet od luźnego tytułu biskupa, jako zbiegłego z swej siedziby pasterskiej bez pozwolenia głowy kościoła. O nadaniu mu biskupstwa przemyskiego ani w Wiedniu ani w Rzymie mowy być nie może. Tak nędznie kończą ci, co za podstawę życia swego obrali nienawiść, choćby z najszlachetniejszych pobudek wynikłą. Wiele mu będzie może u Boga przebaczonem za to, że został tylko zbiegiem, a nie jawnym zdrajcą, że umył swoje ręce i zdał katolicyzm i narodowość ruską w ręce tych, co postanowili i katolicyzm i narodowość tę przybić na krzyżu moskiewskim. Ludzie jednak mało przebaczają Piłatom.

W Czechach zlewają się klerykały niemieccy z czeskimi w jeden zastęp o programie federalistycznym. *Pokrok* i *Politik* przychylnie witają to stronnictwo katolickie, tylko występują przeciw żądaniu jego, aby Austrja ocalała świecką władzę papieży.

Pragska ankieta szkolna, która się podzieliła na część niemiecką i czeską, poszła do grobu. Niemcy uchwalili, że zmiany w w obecnych ustawach szkolnych są niepotrzebne, a Czesi się rozejdą, z powodu, że elaborat ma być nie wprost sejmowi, ale znienawidzonej im krajowej Radzie szkolnej przedłożony.

Na czwartkowem posiedzeniu wydziału, zajmującego się rewizją ustawodawstwa prasowego, oznajmia minister sprawiedliwości, że ustawę o postępowaniu karnem niebawem przedłoży Radzie państwa. Natomiast ustawa karna i ustawa o policji karnej dopiero później wniesioną zostanie, dlatego minister uważa za odpowiednie, aby odroczyć także rewizję ustawodawstwa prasowego. Nad temi uwagami ministra sprawiedliwości zawiązały się w wydziale rozprawy, z których wynika że w zasadzie okazuje się konieczną rewizja ustawodawstwa prasowego, tak w interesie samej prasy, jakoteż w interesie publiczności, a mianowicie celem ustanowienia większej rękojmi dla czci osobistej przeciw publicznym napaściom i potwarzy. Proszono ministra o dostarczenie wydziałowi materjału statystycznego do obowiązującego ustawodawstwa prasowego; minister obiecał żądaniu temu zadość uczynić. Zapytano się dalej ministra, czyby nie mógł przedłożyć sprawozdań prokuratorów o zachowaniu się prasy publicznej wszelkich odcieni, na co minister odpowiedział, że podobne sprawozdania nie istnieją. Na wniosek Glasera postanowił wydział interpelować rząd, o ile dotychczasowy system odpowiedzialności w sprawach prasowych okazał się praktycznym, poczem poruczył deputowanym Glaserowi i Waserowi wypracowanie pozytywnych wniosków względem rewizji ustawodawstwa prasowego. Wszyscy mowcy potępili objektywne postępowanie w sprawach prasowych.

Wniosek poroniony.

Cztery dni trwają zastanowienia i rozprawy nad rządowym wnioskiem kompetencyjnym — tak go nazwiemy dla krótkości — a z każdym dniem staje się ciemniejszem pytanie: co właściwie jest w tym wniosku, i co po za nim stoi? Można powiedzieć, że w niczem nie uszczupla prerogatyw Rady, taksamo jak że w niczem nie uszczupla praw nadanych sejmom w §. 19. statutów. Można powiedzieć, że dąży on do ugruntowania konstytucji grudniowej, tak samo jak że z gruntu ją podkopuje. Można powiedzieć, że rząd musi, pod warunkiem §. 1., wnieść odnośne projekta sejmowe do ustaw, tak samo jak że tylko Rada państwa musi je brać do załatwienia. Można powiedzieć, że dąży on do zupełnej centralizacji, tak samo jak że zupełna autonomia prowincjonalna jest jego celem. Najdziwniejsze, najróżniejsze domysły, podejrzenia, obawy wzbudzają punktacje §. 6. Do wniosku nie dodał rząd ani motywów drukowanych, ani też mowa hr. Hohenwartha nie jest motywującą. Jakąkolwiek zresztą miałby doniosłość cały wniosek, to wszystko, złe i dobre, pozostawia na łaskę rządu, bo nie obowiązuje rządu jasno i niedwuznacznie do wnoszenia w Radzie państwa sejmowych wniosków do ustaw, a nadto nie ustanawia terminu, w którymby wnosić był zmuszony. Rząd mógłby tedy trzymać na pasku tak sejmy jak Radę państwa, stałby się więc de facto panem samowładnym, wyższym od wszystkich innych przedlitawskich czynników prawodawczych, nawet od korony. Gdzież bowiem rękojmia, że rząd będzie koronie przedkładał ewentualne projekta sejmów? Wszak i dzisiaj, gdy rząd odrzuca wnioski sejmowe, to nie powołuje się przytem na koronę.

Naturalnie zatem, w żadnem stronnictwie, w żadnej sferze wniosek kompetencyjny z d. 25. b. m. nie doznał dobrego, a choćby przyjacielskiego przyjęcia. Owszem, zewsząd został albo potępiony, albo grzecznie odsunięty, chociaż z przyczyn najrozmaitszych, nawet wręcz sobie przeciwnych. Trzeba go zatem uważać za poroniony, i zrobić krzyż nad nim. Gdyby nawet można za pomocą jakiego fortelu wydedukować, że do uchwalenia go wystarczy większość prosta, to i tej większości nie otrzyma. Tylko rząd, który całym szeregiem faktów uzyskał bezwzględne zaufanie jakiego stronnictwa, mógłby liczyć na poparcie co do tego wniosku. Tego jednak zaufania rząd sobie jeszcze nie wyrobił, a nawet za krótki czas miał po temu. Całkiem przeto zdaje się nam trafnem doniesienie pism węgierskich, że posłowie chcą jak najwięcej przyspieszyć obrady nad tym wnioskiem, tak że jeszcze przed d. 15. maja byłby w Izbie posłów załatwiony, i że komisja uchwali przejście nad nim do porządku dziennego.

Może jeszcze rząd w komisji, albo z własnej ochoty, albo zniewolony przez umówionych oponentów, albo przez swoich przeciwników zmuszony, odsłoni motywa i cele, jakie miał przy układaniu tego wniosku — ale na tę okoliczność liczyć, na nią czekać niepodobna.

Zachodzi zresztą ważne pytanie, kto i gdzie ma prawo wnosić merytoryczne albo tylko formalne zmiany statutów krajowych. Rząd ma to prawo, ale tylko w sejmach, i dopiero potem ewentualnie w Radzie państwa.

Naszej delegacji nie pozostaje przeto nic innego, jak coprędzej ukonstytuować się na nowo, na prezesa koła wybrać męża, którego charakter polityczny i talent byłyby rękojmią należytego bronienia konstytucji, i wnieść rezolucję. Jako wniosek rządowy już rezolucja wniesioną nie będzie na tej sesji, a po nieprawdopodobnem zresztą uchwaleniu i usankcjonowaniu wniosku kompetencyjnego z d. 25. nie byłaby wniesioną w całości. Na każdy sposób mogłaby okazać się w Radzie państwa tylko jako prywatny wniosek naszej delegacji. Niema zatem najmniejszego powodu do zwłoki, owszem, wszystko przemawia za natychmiastowem rozpoczęciem akcji rezolucyjnej, położenie tak kraju, jak rządu, jak i stronnictw w Radzie państwa i po za Radą państwa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 18. kwietnia.

(*G.*) Wybory do komuny 15. kwietnia, okazały rezultat wcale nieprzyjazny dla teraźniejszego porządku a raczej nieporządku w Paryżu. Na 262.003 zapisanych wyborców, głosowało tylko 46.528, inni przez odsunięcie się od urn wyborczych, protestowali przeciwko komunie. Ze wszystkich kandydatów, otrzymali żądaną przez prawo liczbę głosów: Menotti Garibaldi, którego nie ma w Paryżu, Viardet i Turquet, inni wszyscy nie mieli potrzebnej większości. Malarz Courbet, projektodawca zburzenia kolumny Vendome otrzymał 2.148 głosów, minister wojny

Kronika Lwowska.

(*Polemika między panem Szujskim w Przeglądzie Polskim, a księdzem Golianem w broszurze „Nasi moderanci". Przedstawienie „Marjana", sztuki hr. W. Koziebrodzkiego — Koncert panny Mecenseffy. Utwory Władysława Zeleńskiego, a nie Wita Zeleńskiego, jak ktoś twierdził. — Kąpiele w Szkle.*)

Wcale ciekawa w ostatnich czasach była polemika: „Ktoś" napisał w *Przeglądzie* krakowskim „coś" — co obraziło niesłychanie zasady tutejszego *Przeglądu lwowskiego.* W imię więc ultramontańskich zasad podniósł swój miecz ognisty redaktor *Przeglądu* tutejszego, *vulgo pater grobianus* zwany, i wypowiedział na prawdę wojnę dotychczasowemu swemu socjuszowi krakowskiemu. Pan Szujski w imieniu redakcji krakowskiego *Przeglądu,* wygotował odpowiedź — replikę, w której powiada, że *Przegląd Polski* nie może się solidaryzować ze skrajnemi ultramontańskiemi dążeniami *Unii i Przeglądu lwowskiego,* że jest przeciwnym wojowniczym zapałom, jakie się okazują w partji ultramontańskiej, że w ogóle podnoszenie religijnej, katolickiej walki, nie jest na czasie i stworzyłoby jeszcze więcej politycznych stronnictw w kraju. Pan Szujski bije się w piersi, powiada, że przytem wszystkiem jest najlepszym katolikiem i nosi szkaplerz Matki Boskiej na piersiach, ale bić się za kościół katolicki obecnie nie chce, gdyż z tej walki mogliby tylko korzystać nieprzyjaciele katolicyzmu, Büchnerzyści, Moleszociści i jak się tam nazywają ci Niemcy, co na teorjach Darwina budują swoje filozoficzne idej.

Ba! — w walkach religijnych na replice nigdy się nie kończy, więc znów ksiądz Golian z Krakowa, znany ks. Rak z zeszłorocznego „Djabła," wystąpił z dupliką p. tyt. „Nasi moderanci." Duplika wyszła w żółtej i liljowej okładce z napisem na poprzek drukowanym, i trzeba przyznać, że wcale zręcznie i z talentem rozprawia się z *Przeglądem Polskim,* jako „wyrazem eleganckiej inteligencji." Ks. Golian powiada w broszurze, że albo należy być katolikiem jak się należy, pisać się na dogmat nieomylności, bronić świeckiej władzy papieża, zdejmować kapelusz na imię ks. Ledóchowskiego, albo też być liberałem wolnomyślnym, czyli heretykiem w mniemaniu księdza Raka. Wszelkie połowiczności nie uchodzą na świecie, a szkaplerz na piersi pana Szujskiego, złego ducha od niego nie odpędzi ale owszem szatana przywabi. Pan Szujski nosząc szkaplerz jest faryzeuszem, nie jest bowiem katolikiem, nie jest liberałem, ale jakimś moderantem, co czasem pozwala drowi Libeltowi z wolnomyślnemi artykułami rozsiadać się w *Przeglądzie,* a czasem znów umieszcza rzeczy, dorównywające prawie książce do nabożeństwa, drukującej się w fejletonie *Czasu* pod tytułem „Bogiem a prawdą." P. Szujski więc razem ze swymi towarzyszami czy raczej jak obecnie w modzie mówić — ze swymi przyjaciołmi politycznymi, jest na złej drodze, i jeżeli się nie poprawi, to ulegnie wielkiej ekskomunice, którą, mówiąc między nami, pan Alfons Karr wydrukował w najnowszym zbiorze swoich pism humorystycznych. Ks. Golian sądzi, że od wieków, przepraszam, w nowszych czasach, było tylko dwóch wielkich ludzi w naszym katolickim świecie, ludzi, co sztandar ultramontanizmu dzierżyli pomimo silnego nieprzyjacielskiego ognia. Tymi dwoma ludźmi są: w Krakowie pan Maurycy Mann, a we Lwowie hr. Maurycy Dzieduszycki. Szkoda, że ks. Golian nie tłumaczy nam bliżej, dlaczego ta wielkość jest przywiązaną tylko do imion Maurycych, i czy może przyczyny ich wielkości nie należałoby szukać u ich patrona, którego włócznia znana w kościelnej tradycji.

Ciekawi jesteśmy, jak się dalej rozwinie ta polemika. Pan Szujski powinien koniecznie odpowiedzieć na broszurę ks. Goliana, przynajmniej dziesięcioarkuszową broszurą, albowiem dotknięty jest w duplice kilkakrotnie jako zmienny historyk, jako człowiek, który raz w swych dziełach jest czystej wody ultramontaninem, a drugi raz moderantem.

Sądzimy wszakże, że skoro się pan Szujski lepiej przypatrzy ks. Golianowi, a ksiądz Golian panu Szujskiemu, to powiedzą sobie z cicha „uściskajmy się". — Kruk krukowi oka nie wydziobie — i kwita.

Tyle o ultramontańsko-moderantystowskiej polemice.

Na naszym zabłoconym bruku nic tak dalece nowego w ubiegłym tygodniu się nie stało. Mieliśmy ładny koncert, dobre przedstawienie w teatrze, zaczynamy myśleć nad tem, gdzieby robić w lecie ekskursje, i gdzieby się kąpać... ot i na tem koniec.

Powiedzieliśmy, żeśmy mieli dobre przedstawienie w teatrze, proszę nas zrozumieć. Nie chcemy powiedzieć, żeśmy mieli dobrze przedstawioną sztukę, ale sztukę dobrą, źle przedstawioną. Chcemy mówić o „Marjanie", hrabi Koziebrodzkiego. Trudno krytykować sztukę, jeżeli przedstawienie jej tak źle wypada, że nie wiedzieć co położyć na karb autora, a co przypisać za winę aktorów. Najlepszą sztukę zła gra zepsuje, a na ostatniem przedstawieniu hr. Koziebrodzki mógł być zadowolonym tylko z gry pana Królikowskiego, pani Wolańskiej, i gdzieniegdzie z gry p. Szymańskiego; do innych aktorów mógł się snadnie zwrócić, jako do największych jego sztuki nieprzyjaciół. Treści sztuki nie chcemy powtarzać, gdyż takowa była już grana na naszej scenie pod tytułem „Rodzinne stosunki", podnieść tylko musimy, że przyjemnie nam widzieć w sztukach pana Koziebrodzkiego, tendencje szlachetniejsze, wyższe, obliczone na rzeczywiste wykazanie wad naszego społeczeństwa, nie składające się z tych efemerycznych baniek mydlanych, które przemijają bez śladu; wywołują wprawdzie chwilowy śmiech i poklask parteru, ale są złożone ze szkła i chińskiego srebra. (?) Tutaj właśnie wielka leży różnica między talentem hr. Koziebrodzkiego a hr. Fredry (młodszego). Po sztuce pierwszego pozostaje jakaś myśl, pobudzająca do zastanowienia się, po komedjach ostatniego, pozostaje chwila dobrego humoru, jak po butelce dobrego *Cliquot veuve*... i nic więcej.

Potrąciliśmy o koncert — naturalnie panny Mecenseffy. Zebranie było dość liczne, dobór utworów bardzo staranny, głos jej bardzo trafnie scharakteryzowała kronika codzienna naszej gazety z czwartku; kronikarz tylko nie dodał, że na koncert panny M. powinno się przychodzić z dobremi binoklami, bo nie tylko to ładne co się słyszy, ale i to co się przez binokle zobaczy.

Mało utworów p. Władysława Zeleńskiego słyszymy tutaj we Lwowie, a przecież tyle w nich jest melodji — tyle wdzięku. „Moja pieszczotka," którą śpiewała panna M. odznaczała się niezwykłą obfitością myśli i melodji, i bogactwem akompaniamentu, tak, że pieśń tę do jednych z najpiękniejszych, krótszych utworów, jakieśmy w ostatnich czasach słyszeli — policzyć musimy.

Nota bene. Wychodząc ze sali, słyszeliśmy jak ktoś komuś zaręczał słowem honoru, że autorem tej pieśni jest hr. Wit Zeleński. Wielka pomyłka Mości dobrodzieju; p. hr. Wit Zeleński ma ładny browar w w Słotwinie, dobre konie i rzepak z doskonałą wagą, ale o ile wiemy, hr. Wit dotąd się nie odznaczył muzykalnym talentem; znakomitym muzykiem jest p. Władysław Zeleński.

W tych dniach powoli, już niektóre domy zaczynają wyjeżdżać ze Lwowa, wiosna choć jeszcze chłodna i ponura, na wieś przenosi pilniejszych gospodarzy; dla mieszkańców Lwowa, którzy nie mogą dalej ulecieć, przybędzie w tym roku do uczęszczanych miejsc jak Lubień, Truskawiec, w ostatnich czasach zaniedbane Szkło. Jak słyszymy siarczane te kąpiele, które były upadły z przyczyny niedbałego zarządu, przeszły obecnie w staranniejsze ręce, i jest wszelka nadzieja, że napowrót będą odzyskane dla liczniejszej lwowskiej publiczności. Szkło ma także swoje wspomnienia. Nie pomniemy już, w którym roku, doskonale się tam bawiono, sala często słyszała odgłosy wesołego mazura, a goście i po strychach pomieścić się nie mogli. Obecnie podobno na strychu nie trzeba będzie mieszkać, bo są dobre, suche, chociaż murowane pomieszkania.

Cluseret 1.968, szef jego sztabu Rossel 482, Dąbrowski 65, Rogeard, znany autor „Labienusa" 2.292, Locroy były deputowany, którego przednie czaty Wersalczyków aresztowały i osadziły w więzieniu 200, a Armand Levy 1.103 tylko głosów. O innych, mniej znanych nazwisk kandydatach nie piszę, podane bowiem liczby dostatecznie świadczą o zmęczeniu ludności rewolucją, której końca nikt przewidzieć nie może.

Jakoż wyjąwszy gwardji narodowej, i to nie całej, pokój przez Paryżanów powitanyby został z największą radością. Ale kto go sprowadzi? Zwolennicy porządku i legalności w Paryżu są bezsilni, nie mają ducha, lękliwi w wierze a nie w działaniu widzą ratunek; armia wersalska jeżeli będzie z dotychczasową powolnością występować, to komunaści mogą jeszcze przez długi czas być panami Paryża — chyba Prusacy uśmierzą ten nieszczęśliwy ruch, dolewając do kielicha hańby francuzkiej i ostatnią kroplę upokorzenia.

Wczoraj pisałem o prawdopodobnej interwencji pruskiej, dzisiaj o niej mówią już powszechnie. Niedawno ogłoszony przez następcę tronu saskiego stan oblężenia w departamentach, obsadzonych przez Prusaków a w skutek tego ujęcie przez władzę niemieckie steru administracyjnego, ruch znacznych wojsk najezdniczych ku Paryżowi, zajęcie Saint Ouen, głosy oficerów pruskich w Saint-Denis, wszystko to zapowiada pruską okupację stolicy francuzkiej. Gdy zaś Niemcy rozgospodarują się w Paryżu, nieprędko z niego wyjdą, kto wie, może wcale wyjść nie zechcą, mocą przekonawszy się o rozkładzie narodowym Francuzów, rządzić nimi uznają za możebne i osadzą w Tuileriach swego namiestnika. Wszystko to być może, szaleństwo i zepsucie Francuzów przyprowadziło ich bowiem na brzeg przepaści.

Walka na południowym froncie Paryża, gdzie dowodzi Eudes, nie była tak morderczą i pomyślną jak donosiły dzienniki komuny. Mało się bili a robili wiele hałasu. Gdy się żandarm pokazał, uderzano trwogę i na całej linii rozpoczynano strzelaninę z dział, na który Wersalczycy wcale nie odpowiadali. Owe więc ataki i owe lwie mężtwo, o którem pisał jenerał Eudes, były to zwykłe Francuzom „blagi" pokryte hukiem armat, straszniejszym i głośniejszym od bombardowania pruskiego.

Na zachodnim froncie Paryża, gdzie dowodził sam jenerał Dąbrowski stoczono rzeczywiste i krwawe bitwy. Dnia 16. Paryżanie zdobyli dwa sztandary, które Dąbrowski odesłał do Hotel de Ville zebranej tam komunie. Reakcyjne dzienniki śmieją się z tego tryumfu i powiadają, że owe sztandary były to: chustka pewnej damy angielskiej i chorągiew ambulansowa, my przecież skłonni jesteśmy do wierzenia, że przywiezione do komuny trofea były w rzeczy samej szczątkami zdobytych na nieprzyjacielu sztandarów.

Tegoż dnia wypędził Dąbrowski Wersalczyków z kościoła w Neuilly, przyczem Francuzi podziwiali jego zimną krew i odwagę w boju. Wczoraj 17. szczęście nie sprzyjało młodemu wodzowi komuny. Wersalczycy wielkiemi siłami natarli na Asnieres i przepędzili Paryżanów po krwawym boju na prawy brzeg Sekwany. Rejterada zamieniła się na ucieczkę. Napróżno wstrzymywał uciekających Dąbrowski i po raz drugi prowadził do boju. Zwycięzcami zostali Wersalczycy. Stronnicy ich spodziewali się, że tegoż dnia wejdą jeszcze do Paryża, ale nadzieja ta omyliła ich. Wersalczycy po za Asnieres i Neuilly nie posunęli się naprzód.

Dokładnych szczegółów o wczorajszej bitwie nie mamy. Powiadają, że ze dwa bataliony gwardji narodowej zostały skartaczowane, inni twierdzą, że zginęło tylko 150 poległych i 50 wziętych do niewoli.

Na most przy ucieczce tłoczyli się ogromnie. Ci co nie mogli przejść go pod gradem kul, rzucali się wpław. Nie jeden nie wychylił się już więcej z wody. Landowski, szef legionu (20 batalionów gwardji) lękając się, żeby po moście pontonowym nie przeszła armia wersalska, dał rozkaz przerwania go. Rozkaz wykonany został, gdy jeszcze na drugiej stronie było dużo gwardzistów. Ci szukając ratunku w wodzie, powiększyli liczbę ofiar dnia tego.

Klęska wczorajsza musiała być większa niż podają, bo przez całą noc po raz pierwszy od rozpoczęcia wojny domowej nie słychać było strzałów. Rano także było cicho. W tej właśnie chwili w której piszę, (12go w południe) odezwała się znowu armata — zdaje się z baterji umieszczonej na Trocadero w celu ostrzeliwania fortu Mont - Valerien.

W bitwach pod Asnieres i Neuilly, chłopi tamtejsi brali udział w walce strzelając z zasadzek i z domów na Paryżanów. Gwardja paryzka kilku z nich schwytała i natychmiast rozstrzelała, co słuszne oburzenie wywołało w przyjaciołach ludzkości.

Gwardja narodowa w Paryżu dopuszcza się nadużyć. Dom, w którym znajduje się poselstwo belgijskie na ulicy Faubourg Saint-Honoré, został [illegible] gwardzistów. Zgwałcone prawo gościnności i zwyczaj zabezpieczający nietykalność reprezentacji obcych krajów, wywołało potępienie komuny. Występni mieli być oddani pod sąd. Winną w tym razie jak i w innych jest przecież komuna, która zaprawiła gwardję narodową do nadużyć, używając jej do gwałcenia prawa wolności osobistej oraz nietykalności domowej.

Przy rewizji domów Pereiry zabrali gwardziści z piwnic wino jakie tam znaleźli, gdzieindziej poginęły meble. Rozkaz rewizji wszystkich mieszkań w celu poszukiwania broni i ludzi, co się uchylają od służby wojskowej, powiększy niezawodnie nadużycia, na które ogólnie się już skarżą.

Prześladowanie księży trwa jeszcze. Rewizje po klasztorach, [illegible] miłosierdzia, naruszenie schronienia tylko względzie szanowanych kobiet. K[illegible] S. Jean Saint François zajęty został przez wojsko.

Policja komuny pilnie szuka księży, którzy pouciekali, ich mienia, oraz skarbów kościelnych. Agent policyjny wysłany do ks. Postawki, Polaka, który pełni obowiązki proboszcza przy dwóch kościołach św. Trójcy i Notre-Dame de Lorette, usiłował podejściem wybadać wiadomość o miejscach, w których się obecnie znajdują wikarjusze i proboszczowie tych kościołów.

Z ambulansów wydalili Siostry miłosierdzia. Przy ambulansie towarzystwa międzynarodowego w Grand-Hotel, pełni od wielu miesięcy służbę jałmużnika z wielką pilnością i uznaniem chorych ks. Władysław Witkowski. Ambulans ten wzięła teraz komuna pod swój zarząd, zmieniła nazwy sal, które mianowano imieniem świętych, w ciągu godziny rozkazała wynieść się z nich siostrom miłosierdzia, pozdejmować krzyże i obrazy. Gdy i Witkowski zabierał się do opuszczenia szpitalu, członek komuny przywołał go do siebie i rozkazał pozostać przy ambulansie pod warunkiem, że na salę chorych udawać się będzie w razie wezwania, a spowiadać będzie tylko tych, którzy spowiedzi zażądają. Sposób przemawiania do Witkowskiego był wielce oryginalnym nie nazywał go bowiem księdzem, ale „u c z n i e m o b y w a t e l a J e z u s a C h r y s t u s a!"

Po zrzuceniu z tronu Napoleona, rząd obrony z 4. września, nazwał ulicy „Morny" ulicą „Mac-Mahona." Ponieważ teraz Mac-Mahon występuje przeciw Paryżowi, więc komuna nazwała tę ulicę: „rue de la Commune."

We Francji każdy rząd do nazwisk ulic, pomników, przywiązuje wielką wagę. Rządy często się zmieniają, każdy zaś który obejmuje władzę, zagładza ślady swego poprzednika i stara się go przedstawić jak najczarniej. Przypominamy, że toż samo zawsze czyniły hordy azjatyckie, które opanowywały Pekin oraz inne wielkie miasta Azji.

Minister wojny Cluseret dla spraw, które wymagają szybkiej, wyjątkowej represji, ustanowił sąd wojenny, złożony z następujących osób: pułkownika Russel, szefa sztabu ministra wojny; pułkownika Henry, szefa sztabu komendanta placu; pułkownika Razona, komendata szkoły militarnej; podpułkownika Collet, podszefa sztabu jenerała Eudesa; pułkownika Chardon, wojskowego komendanta prefektury policji; porucznika Boursier, członka komitetu centralnego. Wyroki wydane na śmierć ma potwierdzać komuna. Dekret Clusereta jako komisja wykonawcza, zatwierdzili: Avrial, F. Cournet. Ch. Delescluze, Felix Pyat, G. Tridon, A. Vermorel, E. Vaillant. Sąd ten jest rodzajem trybunału rewolucyjnego.

Komuna przedwczoraj wydała dekret, będący pod względem ekonomicznym bezsensem. Fabryki, których właściciele uciekli z Paryża, mają im być zabrane i oddane robotnikom, którzy na swoją korzyść będą je eksploatować, potworzywszy współki *l'association cooperative des travailleurs.* Gdyby właściciele powrócili, wtedy umyślnie na ten cel ustanowiony sąd (jury) wskaże ilość indemnizacyj, jaką współki wypłacić mają byłym właścicielom.

Jest to więc zabór cudzej własności w formie kary na sposób moskiewski przeprowadzony i ustanawiający przymusową produkcję. Na cóż jednak zda się przymusowa produkcja, kiedy nie ma zbytu. Komuna chcąc być loiczną, wprowadzić musi przymusową konsumcję, co będzie cokolwiek trudniej.

Dwa tygodnie przeszło już jak rozstał się z tym światem Henryk Biernawski, rodem zdaje się mi z Radomska. Zmarły był powstańcem w 1863 r. Służył pod Jeziorańskim, Langiewiczem, Iskrą i w innych oddziałach. Ślady waleczności swojej nosił w licznych ranach, które uczyniły go niezdolnym do pracy. Podczas oblężenia Paryża ciężko zachorował, rany się mu pootwierały, do tego przyłączyły się suchoty. Umarł z z wielką przytomnością umysłu.

O śmierci Leonarda Chodźki w Poitiers zapewne już donosiliście Zostawił po sobie bardzo cenne zbiory i bibliotekę. Jest ona szczególniej ważną pod tym względem, że najdokładniej reprezentowana w niej jest literatura emigracyjna i w ogóle tycząca się usiłowań oswobodzenia Polski Nie brakuje w niej żadnej odezwy, żadnego szpargału, który wyszedł po za granicami Polski a z Polską jakikolwiek ma związek. Warto, ażeby który z panów naszych nabył tę bibliotekę od żony zmarłego i zapobiegł przejściu jej w ręce cudzoziemców. Dobrze byłoby, ażeby nabywca ofiarował ją albo oddał w depozyt do muzeum historycznego w Rapperswylu.

Paryż d. 22. kwietnia.

(*G.*) Przez cały dzień wczorajszy (21go kwietnia) bitwa bardzo mordercza ciągnęła się w Neuilly, zwłaszcza w tamtejszym parku. Każdy dom zdobywać musieli bagnetami, walka więc przedłużyła się i była krwawą. Baterje przy bramie Ternes i przy bramie Neuilly były czynniejsze niż zwykle, ogień ich nie zdołał jednak spędzić Wersalczyków z pozycji. Pod wieczór mówiono mi, że walka pozostała bez rezultatu, a obie strony na swoich stanowiskach. O szczegółach wczorajszej bitwy, dzisiaj dopiero będę się mógł dowiedzieć.

Powiadają, że pomiędzy Dąbrowskim a ministrem wojny, Cluseretem, niema dobrej harmonii. Cluseret jest ministrem bez zdolności i doświadczenia. Pisze dużo, jak Trochu, a mało robi, i Dąbrowskiemu nie dostarcza tego co należy. Ambitny ten człowiek posiada jednak władzę ogromną, która powiększyła się jeszcze przez jego wybór do komuny i do komisji wykonawczej.

Opinię, jaką sobie o Cluserecie wyrobiłem, podzielają walczący pod murami Paryża gwardziści. Komendant 192. batalionu gwardji narodowej, Henri Verlet, wydrukował w *Cri du peuple* list który rzuca światło na stosunki Dąbrowskiego z Cluseretem. Podaję z niego wyjątek.

„Wszyscy walczący w Neuilly, powiada Verlet, spełniają dobrze swe obowiązki, zacząwszy od jenerała Dąbrowskiego, którego zimna krew i odwaga są zadziwiające. Bardzo mało widziałem ludzi równie jak on nieustraszonych. Jego waleczność najlepiej oddziaływa na sfederowanych i zamienia ich w bohaterów. Z podobnym wodzem i z podobnymi żołnierzami, zwycięztwo, i to w krótkim czasie odniesione, byłoby zapewnionem, gdyby niedbalstwo u góry nie było tak wielkiem. Okoliczności sprzyjają zwycięztwu. Armia wersalska bije się nieszczególnie. Przy każdem na nią natarciu bębnią na odwrót, i cofa się, zostawiając zabitych i rannych na polu bitwy. Zapał gwardji narodowej przestrasza wersalskich żołnierzy. Trudno jednak myśleć o zwycięztwie bez potężnej artylerji, której nie dostarcza walczącym w Neuilly minister wojny, organizator dezorganizacji. Wysyła na pole bitwy armaty bez amunicji, bataliony bez dowódzców, oficerów bez żołnierzy. Sztafety za sztafetami pędzą od Dąbrowskiego do Paryża z żądaniem posiłków i amunicji, ale minister nic nie wysyła. Nieprzyjaciel więc morduje naszych żołnierzy biednych bez nabojów i bez mundurów. Minister prowadzi wojnę *à la* Trochu. Zamiast burzyć domy armatami, brać je musimy bagnetami, co sprowadza wielką stratę ludzi. Nigdy nie lubiłem dyktatur militarnych, ale oburza mnie, gdy widzę ministra wojny, piszącego dekrety a nie działającego. Od niego zależy ocalenie Paryża i republiki. Niechaj więc komuna weźmie w swoje ręce dyrekcję wojskowych działań, które narażą na niepowodzenie, powierzając je człowiekowi niezdolnemu."

Na posiedzeniu 20. kwietnia komuna uchwaliła na wniosek Delescluza utworzenie tymczasowej „władzy wykonawczej", która składać się będzie z dziewięciu delegowanych do zarządu komisji, czyli z dziewięciu ministrów. Sesje codzień będą odbywać, decyzje zaś swoje przedstawiać będą komunie na posiedzeniach tajnych. Członkami władzy wykonawczej są: Cluseret, minister (delegowany) wojny, Jourde, minister finansów, Viard, minister spraw wewnętrznych (subsistences), Paschal Grousset, minister spraw zewnętrznych, Frankel, minister robót i wymiany, Protot, minister sprawiedliwości, Andrieu, minister służby publicznej, Vaillant, minister oświaty, R. Rigault, minister bezpieczeństwa publicznego.

Od tych więc panów zależą losy Paryża. Utworzenie władzy wykonawczej w ten sposób złożonej, zapowiada zbliżanie się stanowczej chwili, w której uznano za potrzebę podwoić siłę zwierzchności, to jest samowolę i gwałty. Dla tej a nie innej przyczyny złożono władzę w ręce ludzi energiczniejszych i więcej zdecydowanych, niż byli członkowie dawnej komisji wykonawczej. Odmianę powyżej określoną przypisują niektórzy przewadze jaką w łonie komuny otrzymali socjaliści towarzystwa internacjonalnego nad jakobinami, reprezentowanymi przez dzienniki *Réveil* (Delescluze) i *Vengeur* (F. Pyat). Bądź co bądź, najsmutniejsze przeczucia napełniają ludność. Strach opanował umysły. Nikt nie jest pewny życia i mienia, a głód zbliża się znowuż do nieszczęśliwego miasta. Prusacy mają forty północne i zachodnie oddać Wersalczykom już 24 kwietnia, ci zaś noszą się z zamiarem przecięcia dowozu żywności. W ten sposób myślą zmusić Paryż do poddania. Okropne czasy!

W przewidywaniu zupełnego osaczenia, komuna urządza służbę balonową, spodziewa się więc, że wkrótce ten tylko już środek komunikacji pozostanie jej z resztą świata.

Wypłatę długów, weksli, rewersów i we wszelkiej formie należności, dekret komuny odroczył na trzy lata, zacząwszy od 15. lipca r. b. Wypłata od terminu oznaczonego począwszy ma być uskutecznioną w 12 ratach. Dekret ten, z którego wierzyciele bardzo są niezadowoleni, wywołany został najsmutniejszym finansowym stanem kupców i fabrykantów. Ma on na celu zapobiedz licznym bankructwom. Szkoda jednak, że komuna nie pomyślała o środkach powstrzymujących bankructwo Francji. Rewolucja, którą utrzymuje, prowadzi najniezawodniej cały kraj do ekonomicznej i finansowej ruiny.

Jenerał Eudes otrzymał dymisję. Na miejsce jego, jako inspektor południowych fortów, zanominowany został pułkownik Wenzel.

Dzienniki paryzkie podają następujące oświadczenie emigracji polskiej:

„Panie redaktorze! Wobec wojny domowej, która rozdziera Francją, niżej podpisani uważając za swój obowiązek ogłosić załączone tu oświadczenie, upraszają, ażebyś je umieścił w kolumnach szanownego twego dziennika.

„Po wybuchu wojny, która dopiero co zakończyła się, emigracja polska wierna swojej tradycji, wzięła udział w walce, aby dać świadectwo wiekowej sympatji, jaka łączy Polskę z Francją.

Pomimo wszelkiego rodzaju przeszkód, jakie ówczesny rząd stawiał żądaniom Polaków, wszyscy ci, którzy zdolni byli broń nosić, weszli w szeregi francuzkie. Jedni dali za Francją swe życie, inni swą krew, wszyscy zaś współudział i gorącą sympatję.

„Wraz z ukończeniem wojny z nieprzyjacielem zewnętrznym, skończyła się nasza rola. Komitet też emigracji okólnikiem 29. stycznia r. b. wezwał członków do opuszczenia szeregów armii i gwardji narodowej, emigracja bowiem polska zawsze wyznawała zasadę, która nie pozwoliła jej mięszać się w sprawy wewnętrzne narodów, u których znalazła gościnność. Zasada ta wypisaną była w statutach i ustawach wszystkich towarzystw i instytucyj emigracyjnych, oraz we wszystkich programach politycznych.

„Te uwagi uważaliśmy za obowiązek zakomunikować publiczności francuzkiej, ażeby jasno przedstawiła sobie charakter zupełnie indywidualny godnego pożałowania udziału niektórych naszych rodaków w wojnie domowej Francuzów, czy pod sztandarem Zgromadzenia narodowego, czy też pod sztandarem komuny paryzkiej walczących.

„Przyjm pan itd.

Paryż 17. kwietnia 1871.

„Podpisani:

Amborski Jan; *Chodźko Aleksander*; *Garczyński Patryk*: *Gasztowt Wacław*; *Janowski Józef Kajetan*; *Krajewski Marceli*; *Kreczmer Feliks*; *Kuszłejko Tomasz*; *Dr. Löwenhard Stanisław*; *Nabielak Ludwik*; *Pawłowski Gustaw*; *Pluciński Apolinary*; *Rettel Leonard*; *Ruprecht Karol*; *Rustejko Józef*; *Salutryński Eugeniusz*; *Siwiński Edward*; *Szyrzyłowicz Aleksander*; *Wagner Józef Bohdan*, *Witkowski Karol*; *Wysocki (Zaczek) Ignacy*; *Dr. Zuliński Józef*."

My najzupełniej łączymy się z tem oświadczeniem.

Paryz d. 25. kwietnia.

Mieszkańcy Neuilly przybywają do Paryża. W opuszczonej przez nich osadzie, wojna — tem bardziej srożyć się będzie, że żadna ze stron walczących, więcej już względami ludzkości, nakazującemi oszczędzanie bezbronnej ludności powstrzymywaną nie będzie. Dotąd sfederowani walczyli o każdy dom, z bagnetem w ręku wypędzali rojalistów z mieszkania do mieszkania; po skończonem zawieszeniu broni, działa burzyć będą domy, w których chronić się zechcą przeciwnicy komuny. Wojna jak powiedziałem przybierze w tym punkcie jeszcze sroższy charakter.

Na południu Paryża należy także oczekiwać zaciętszych niż dotąd walk. Wersalczycy przecięli z tej strony dowóz żywności do Paryża i wysunęli znaczne siły na stanowiska od Meudon aż do Choisy-le Roi, z których ostrzeliwanie wszystkich fortów jest możebnem. Potyczka pod Bagneux jest zapowiedzią ataków, jakie niewątpliwie nastąpią na Ivry, Bicetre, Montrouge.

Komendantem tych fortów włącznie z Vincennes jest Walery Wróblewski. Zajął się bardzo gorliwie postawieniem całej linii na stopie najobronniejszej. Komendanta plante-Bruyeres wraz z wartami zastał przy nocnej inspekcji snem złożonych i natychmiast aresztować ich kazał. Wersalczycy nie okazali się wcale czujniejszymi. Tenże sam Wróblewski wjechał z kilkoma końmi pomiędzy ich czaty, które go nie spostrzegły, bo podobnie jak sfederowani mocno spali.

Do zdobycia Paryża przeszkadzają Mac-Mahonowi Prusacy. Thiers żądał opuszczenia północnych i zachodnich fortów, ale przekonawszy się, że nie opuszczą ich nawet po zapłaceniu pierwszej raty kontrybucji, dotąd nie wypłacił należnych 500 milionów Prusakom.

Komuna zdaje się wiedziała o postanowieniu pruskiem. Gdy Wersalczycy czyli rojaliści rozpuścili po Paryżu wiadomości o niebawem nas ąpić mającem odejściu najezdników i zajęciu fortów przez swoje wojska, komuna przestrzegała, żeby nie wierzyć tym wieściom i żeby nie lękać się ogłodzenia Paryża, dowóz bowiem żywności przez terytorjum zajęte przez Prusaków jest zapewniony.

W tych dniach Prusacy wstrzymali transport żywności, przeznaczony do Paryża, zdaje się dla tego, że wbrew układom, wały zamku Vincennes sfederowani uzbroili działami. Clusuret dowiedziawszy się o tem, kazał natychmiast działa posprzątać i żywność zapewno będzie przepuszczoną.

Prusacy zajmują wobec domowej wojny bardzo dwuznaczne stanowisko. Postępowaniem swojem ułatwiają komunie obronę, nie dopuszczają stanowczego ataku na Paryż i przedłużając tym sposobem wojnę domową, z radością patrzą na ostateczne zniszczenie zamożności, siły i uroku, jaki miała Francja. Gdy już Francuzi zrujnują się zupełnie, i dojdą do bezsilności, która ich uczyni łatwym łupem dla najezdcy, wtedy Prusacy wystąpią upoważnieni przez całą urzędową Europę do zgniecenia gniazda rewolucji i pod pozorem ratowania społeczeństwa, albo narzucą Francji, zmniejszonej jeszcze o jedną lub dwie prowincje Bonapartego, albo też wcielą ją do Niemiec.

Zważywszy to cośmy wyżej powiedzieli, skłonni jesteśmy do uwierzenia w intrygi pruskie, jako jedno ze źródeł rewolucji w Paryżu. Nie mamy dowodów wspólności pruskiej z komuną, pana Bismarka nie pochwyciliśmy za rękę, gdy żagwią w niej trzymaną, podpalał strzechę zwyciężonego narodu, — skoro jednak zważymy te okoliczność, że Prusacy dają komunie otuchę, że bez nich Paryż nie byłby zdolny tygodnia utrzymać się przeciw rojalistom, że prezesem towarzystwa internacjonalnego robotników, które wznieciło owę rewolucję, jest Niemiec Karol Marx, jesteśmy prawie pewni, że pomysł zniszczenia niepodległości i wielkości Francji za pośrednictwem obecnej anarchii oraz wojny domowej, wyszedł z głowy pana Bismarka.

Nikomu nie jest tajnem, jakie żywioły pobudzał przeciwko Austrji, wiadomem jest także mężom wtajemniczonym w politykę polską, że dwukrotnie, ale napróżno usiłował zawichrzyć Polskę pod zaborem moskiewskim dla zakłopotania szczerą przyjaźnią związanego z Prusami sąsiada; — dlaczegożby więc wzdragał się dla zniszczenia Francji od sekretnego wstąpienia do współki z komunistami? Człowiek ten do wszelkiej intrygi jest zdolny, niema środka, którego by się nie chwycił do dopięcia ambitnych celów, sposób zaś, jakiego używa we Francji, jest zbyt skuteczny, ażeby miał się cofnąć przed nim. Żałować należy, że rodacy nasi, którzy się wmięszali w tę sprawę, nie widzą w niej ręki pruskiej, jeszcze zaś więcej godne ubolewania zaślepienie Thiersa, który dla wstrętu, jaki ma do swobód municypalnych, oraz republiki, odrzuca układy z komuną, a upiera przy postanowieniu zgniecenia rokoszu orężem. We Francji dzisiejszej: Thiers, Favre, Cluseret, Amouroux, który chce zakazać wszystkie gazety prócz *Officiela*; komuna, Zgromadzenie narodowe w Wersalu, wszyscy pracują dla Prusaków.

Najczynniej jednak pomaga im Zgromadzenie narodowe i Thiers. Zgnieść rewolucji nie umieją, ale za to drażnią ją ustawicznie. Prawo, niedozwalające wyboru merów we wszystkich większych miastach Francji niedostateczne i nieodpowiadające obecnej sytuacji p r a w o o k o m o r n e m; odprawienie z niczem pośredników „L i g i u n i i r e p u b l i k a ń s k i e j" lóż masońskich, syndykatu kupieckiego i wysłańców Lyonu, niezdolne jest zaprawdę wpłynąć uspokajająco na umysły paryskie, które w ogromnej większości pragną porozumienia i zgody z Wersalem.

Pieniądze, zabrane przy rewizji biura kompanii gazu, zostały nazajutrz zwrócone przez komunę.

Srebra w domu inwalidów zostały zabrane i do mennicy odesłane.

Z powodu uznania przez komunę za ważny wyboru kandydatów, którzy nie otrzymali wymaganej przez prawo liczby głosów, Briosne, Rogeard, i kilku innych oświadczyło, że nie przyjmują nielegalnego uznania, i za członków komuny bynajmniej się nie poczytują.

Feliks Pyat protestował przeciwko nielegalnemu postępowaniu swoich kolegów w rzeczy wyborów, i podał się do dymisji. Wystąpienie jego z komuny zrobiło wrażenie w Paryżu. Źle jest z komuną, mówili, kiedy z niej umyka zawsze z tonącego okrętu ratujący się, Pyat. Clement wniósł, ażeby Pyata aresztować. Wszakże wniosek jego jako też innego członka komuny, zmierzający do ograniczenia swobody, wybranych do tych instytucyj przez odjęcie im prawa dymisji, nie został uchwalony. Rozprawy były w tym przedmiocie bardzo gwałtowne. Podawanie się do dymisji nazwano dezercją ze stanowiska niebezpiecznego, na którem honor utrzymać się, nakazuje. Członek Babick (Babicki) nazwał je zdradą.

Sprawozdania z posiedzeń komuny ogłasza *Journal l' Officiel*. Jakkolwiek bywają one bardzo treściwe, wszakże ukryć nie potrafiły anarchii umysłów w obradujących, ich dziwactwa. gwałtowności, oraz chorobliwej gorączki. Ludzie, którzy porządnie obradować nie umieją, niezdolni są do kierowania tak trudną sprawą, jak ta, za którą Paryż krew swą przelewa.

Angielscy republikanie nadesłali do komuny adres z wyrażeniem sympatji dla Paryża, walczącego za wolność gmin i wolność proletarjatu. Komuna uchwaliła w odpowiedzi serdeczne podziękowanie.

Lyon d. 20. kwietnia.

(*B. W.*) Nie wiem, ale mi się zdaje, że w Galicji lepiej teraz musicie wiedzieć jak my, co się tutaj dzieje?

Dzienniki paryskie nas nie dochodzą, albo tylko te, którym rząd wersalski przedrzeć się pozwolił. Listy z Paryża są rzadkością niesłychaną i cyrkulacja osób także utrudniona. Według ostatniego dekretu p. Ernesta Picard, paszporta wewnątrz kraju są rzeczą obowiązkową. Zdawałoby się, że nie we Francji ale pod Murawiewem na Litwie zamieszkujemy; krzyczą na komunę paryską, na jej prześladowania, ależ u p. Thiersa, może z większą grzecznością, ale wsadzają również za najmniejszem podejrzeniem do kozy.

Biuletyny Thiersa i Picarda podobne są do dawnych okólników Rouhera. Co powiecie o rządzie, który dla nadania sobie cechy sprawiedliwości przeciwko gminie paryskiej (która sama pracuje nad zniechęceniem przeciw sobie ogółu) pozwala rozchodzić się dziennikom, które nigdy nie widziały Paryża, [illegible] które noszą podpis drukarń paryskich, dając tym sposobem rodzaj wiarogodności wieściom, stronniczo rozsiewanym? Taką przynajmniej wiadomość podaje najkategoryczniej dzisiejsz[illegible] *Progres de Lyon*, choć nieprzychylny k[illegible] munie.

Czyż można przypuścić większą demor[illegible] lizację w narodzie, jeżeli ludzie tacy jak J[illegible] liusz Favre, Juliusz Simon, Ernest Pica[illegible] nie wymieniam Thiersa, którego smutną [illegible] obec nas historję każdy zna, uciekają się [illegible] podobnych środków, by się tylko przy chw[illegible] jącej się w ich rękach władzy utrzymać.

Ci ludzie, którzy ze łzami w oczach bł[illegible] gali miłosierdzia Europy, protestując prze[illegible] bombardowaniu Paryża, ci sami ludzie rzucają dziś bez litości na toż samo miasto [illegible] raz gęstsze bomby, które dziesiątkami zabijają najniewinniejszych ludzi, dzieci i kobiety. Są to ostatnie konwulsje naszych dyktatorów, którym na przyszłość odmówią głosów wszyscy ludzie serca i patrjotyzmu.

Jeden, jedyny mieli sposób wytrące[illegible] oręża z ręki powstańców: powiedzieć Iz[illegible] że zrzekają się władzy, jeżeli nie ogłosi [illegible] tychmiast solennie rzeczypospolitej jako os[illegible] tecznej formy rządu, a wtedy Paryż i wsz[illegible] kie miasta byłyby bezwarunkowo uznały [illegible] wagę Izby i rządu wersalskiego.

Często będę zmuszony wam pisać [illegible] Jarosławie Dąbrowskim, którego smutne [illegible] padki paryskie postawiły na widowni eu[illegible] pejskiej. Zaiste lepiejby było, żeby ka[illegible] z nas był umył ręce w tej wojnie domo[illegible] ale gdy już złe się stało, i gdy głównie [illegible] respondent z tych stron powinien spisyw[illegible] wypadki i wrażenia nie z własnego pu[illegible] zapatrywania się na rzeczy, ale ze stano[illegible] ska czysto francuskiego, obowiązkiem m[illegible] jest zaznaczyć wam zaraz od dzisiaj, w [illegible] sposób Francuzi przyjęli wiadomość o za[illegible] nowaniu p. Dąbrowskiego dowódzcą sił [illegible] ryskich.

Naturalnie dzienniki klerykalne i [illegible] narchiczne, które z zasady rzucają bł[illegible] na wszystko co stoi przeciw nim, obrzuciły p. Dąbrowskiego błotem i oszczerstwami, prze[illegible] chodzącemi rozmiary prawdopodobieństwa Dziennikarstwo republikańskie w ogóle, ja[illegible] też i sami republikanie, a jestem dobrze [illegible] informowanym, są przeciwnie wdzięczni pa[illegible] Jarosławowi Dąbrowskiemu za przyjęcie [illegible] wództwa, szczególniej od chwili, jak uczuli jego żelazną i energiczną rękę, kierowaną fachowemi militarnemi wiadomościami. Opinia ta pochodzi ztąd, że nikt sobie dziś nie robi illuzyj, że na Wersalu, gdy już rewolucja stała się faktem, trzeba siłą wymódz ustępstwa. Zupełna przewaga naraziłaby Paryż na prześladowanie i na utracenie rzeczypospolitej, którą głównie mu chodzi. Otóż współudzia[illegible] p. Dąbrowskiego, w braku ludzi militarny[illegible] we Francji, jest przyjętym jako dający [illegible] kojmię tego, tyle potrzebnego powodzenia [illegible] peracyj wojennych.

Nieustraszona odwaga, której jenerał [illegible] browski dał dowody, uczyniła go popularn[illegible] popularność, o której piszą nawet koresp[illegible] denci Thiersa, chociaż z drugiej stron[illegible] on być niemaz w trudnem położeniu, [illegible] gólniej, gdy karność wojskowa niezbędna [illegible] wygranej, wprowadzi go w konieczność [illegible] rania swoich obywateli.

Siècle i *Petite Presse* donoszą, jak pan Dąbrowski został rannym w jednej z o[illegible] statnich bitew pod Neuilly.

Lyon jest dotychczas spokojnym. Według mnie, spokój ten tutaj, jak i w innych miastach uważanym być może porówni z owem sławnem *l' ordre regne à Varsovie.*

Rada municypalna miasta Lyonu wysłała 5 swoich członków do Paryża i do Wersalu, dla zachęcenia tak jednej jak i drugiej strony do pojednania się. Członkowie jej, pp. Barodet, dr. Crestin, Ferouillat, Outhier i Vallier, widzieli się z Thiersem który jedną wiecznie wszystkim piosnkę śpiewa, t. j., że jest duszą i ciałem oddany rzeczypospolitej. Nie wiem, czy jestem dobrze poinformowanym w tym względzie, ale mi się zdaje, że od powrotu pp. delegowanych z Paryża, zależy wybuch powstania w Lyonie; o tem jednak powinno się mówić z dyskrecją.

Jeden fakt: jedenastu ochotników zapisało się w Lyonie do legionów, formujących się w obronie Izby wersalskiej! Taki sam entuzjazm egzystuje w innych departamentach.

Jeździłem onegdaj do Chambery w Sabaudji, i z tej strony pewna burza lada chwila zagrozić może nieszczęśliwej już i tak Francji, burza wprawdzie, którą utrzymaniem rzeczypospolitej zażegnać będzie można. Utworzyło się w Sabaudji dość silne stronnictwo, które publicznie zagraża oderwaniem się od Francji, i przyłączeniem się do federacji szwajcarskiej, w razie, gdyby Izba przywołała jakiegokolwiekbądź króla. W Chambery założono dziennik *Independance de Savoie*, który tę myśl propaguje.

Przesyłam wam umyślnie wycinek z tego dziennika, żebyście się mogli przekonać naocznie o tonie, w jaki sprawa ta tak ważna jest traktowaną.

Kwestji dziś najmniejszej nie ulega, że wielkie wstrząśnienia oczekują Francję. Upadek Paryża może je odroczyć ale nie na długo.

Położenie naszej braci staje się coraz nieznośniejszem. I tak codziennie napadają mnie np. Francuzi, robiąc wymówki za to, że nie zaciągnąłem się w szeregi Dąbrowskiego w Paryżu, naszym biedakom w Paryżu pewnie się codzień to przytrafia. Roboty dostać prawie niepodobna, bo wszystko jest w zawieszeniu. W Lyonie jest wielu byłych żołnierzy i oficerów polskich z rozmaitych oddziałów, którym nie wiadomo jak przyjść w pomoc? Gdy się udajesz do Francuzów, zamykają ci usta ich własnemi nieszczęściami, ich świeżą nędzą. Niech więc dobroczynność braterska nie ustaje w Galicji. Bardzo słusznie wybraliście p. Ezanowskiego na rozdawcę funduszów, nadsyłanych dla emigracji, gdyż ani p. Gałęzowski ani p. Ludwik Wołowski nie znają emigracji, i nie mogliby z bezstronnością, mimo nawet, przypuszczam, ich najszczerszych chęci, postępować. Niech jednak kraj nie zapomina, że są bardzo liczni wygnańcy na prowincji. W Marsylii, już raz zwracałem waszą uwagę na ten komitet polski, jest emigracja z r. 1831 bardzo szanowana i chlubnie znana. Dr. Chrząszcz 33, Boulevard Barbier, prezes i profesor matematyki Pawiłowski, boulevard National, 18, sekretarz, którzyby mogli być również waszymi pośrednikami. Podaję umyślnie ich adresy.

Francja.

Życie arcybiskupa paryskiego zagrożone było w skutek rozstrzelania kilku rokoszan przez jazdę wersalską. W komunie, która odgrażała się dawniej rozstrzeliwaniem zakładników w odwet za karanie śmiercią rokoszan, postawiono wniosek rozstrzelania arcybiskupa. Jednocześnie jednak rząd pruski na instancję arcybiskupa Ledóchowskiego, zażądał od komuny, aby natychmiast wypuściła z więzienia arcybiskupa paryskiego. Cluseret, który to żądanie Prusaków przedstawił komunie, oświadczył, iż spodziewa się przyjęcia tego wniosku.

Siły działających pojednawczo zwiększają się; prócz Lyonu i Hawru, Bordeaux wysłało także delegowanych swoich do Paryża w celu pojednania walczących.

Ten sam stan naprężenia trwa ciągle pod Paryżem. Wojna domowa przechodzi w jakiś stan chroniczny, niemający gwałtownych objawów, ale tem trudniejszy do uleczenia. Jeżeli wszystkie doniesienia z Paryża zgadzają się, że komuna jest w widocznej pochyłości do upadku, to przyznają również jednozgodnie, że rząd Thiersa nieumiejętnem, nietaktownem postępowaniem swojem wspiera ją tylko i przedłuża jej panowanie.

Gaulois utrzymuje, że liczba cudzoziemców, których jenerał Cluseret wciągnął w szeregi pod chorągwią komuny zostające, wynosi od 25.000 do 30.000, mianowicie 18.000 Garibaldczyków, 7000 Anglików i irlandzkich Fenian, 1200 Greków, 600 Amerykanów i 600 Niemców, Hiszpanów i należących do innych narodowości. Liczby Polaków nie podaje, zapewne zawartą jest w liczbie tych sześciuset razem z Niemcami i Hiszpanami. Te cudzoziemskie szeregi nie miały być jeszcze w boju i tworzą jakby rodzaj rezerwy.

Union Bretonne donosi, że schwytani powstańcy, których w liczbie 500 odwożono do Belle-Isle-en-Mer udusili na drodze pewnego mobila, któremu poruczono straż nad jeńcami. Siedział on w wagonie razem z oddziałem więźniów; ci rzucili się na mobila, udusili go, a potem trupa wyrzucili przez okno wagonu na drogę. Na najbliższej stacji dowiedziano się zaraz o morderstwie, i po przybyciu do Belle-Isle morderców bez długich korowodów natychmiast rozstrzelono.

Książę d'Aumale i książę de Joinville bawią obecnie w departamencie Orne, w dobrach księcia d'Audiffret-Pasquier. Tam oczekują, aby Zgromadzenie narodowe uznało ich wybory. Rząd pozwala im tam siedzieć, mimo że to sprzeciwia się istniejącym prawom.

W przeszłą sobotę zwoływano w Paryżu studentów medycyny, aby mianowali od siebie dziesięciu delegowanych, którzy wspólnie z komuną zajmą się reorganizacją szkoły medycznej. Większością ²/₃ głosów postanowili nie wdawać się we wspólne działanie z komuną, i rozeszli się z okrzykiem: *Vive la republique!*

Raoul Rigault, naczelnik policji paryzkiej, członek komuny, okazywał się zastraszającą samych nawet członków komuny. Powszechne były skargi na samowolne postępowanie pana szefa. I tak naprzykład kazał on towarzystwu gazowemu wypłacić na korzyść komuny 200.000 franków. Delescluze i Cluseret najbardziej oburzyli się tym krokiem, i zagrozili dymisją komunie, w razie, jeźli zabrane pieniądze nie będą zwróconemi towarzystwu. Zwróciła więc komuna co zabrała, a Raoul Rigault obawiając się czekającego nań więzienia, sam co rychlej podał się o dymisję.

W Paryżu pozamykano wszystkie szynkownie i zabroniono sprzedawać wojsku gorące napoje. Na Polu Marsowem i w parku Monceaux urządzić się mają obozy instrukcyjne dla gwardji narodowej.

La France z 23. kwietnia pisze: „Na wszystkich punktach Paryża uzupełniają i wzmacniają barykady; barykada, która zamyka ulicę Rivoli przy wejściu na plac Zgody, przybiera kolosalne rozmiary; wysokość jej dorównywa murom Tuilerjów. Barykada Arc de Triomphe na Avenue de la grande Armée jest niemniej majestatyczną i mocną; na tej samej Avenue zbudowano drugą barykadę, bardzo szeroką i mocną, ale nie tak wysoką, o 20 metrów od bramy Maillot.“

La France donosi dalej, że pewien oddział wersalski wychodząc z Bois Colombes w stronę ku Gennevillier, strzelił do pruskiego patrolu, biorąc go za oddział gwardji narodowej. Nikt nie był ranny i Prusacy przypisując ten akt pomyłce, wywiesili natychmiast flagę parlamentarską. Nastąpiło porozumienie się i nie było dalszych skutków tej pomyłki. Jak się dziwnie rzeczy zmieniają, strzelanie do swoich jest właściwym zamiarem, strzelanie do obcego najezdcy — pomyłką.

O nowym komendancie Paryża, jenerale La Cecilia, *Rappel* pisze: „Obywatel La Cecilia urodził się w Tours. Aby nie służyć cesarstwu, wstąpił do armji włoskiej, odbył z nią kampanie 1859—1860. Był ranny dwa razy i otrzymał stopień kapitana inżynierji. Po wojnie powrócił do Francji.

„Kiedy wybuchła wojna z Prusami, La Cecilia nakazał milczenie swym politycznym uczuciom i myśląc tylko o Francji, wstąpił jako porucznik do wolnych strzelców Paryża. W tym to korpusie doszedł stopnia pułkownika, odznaczywszy się przedtem w potyczkach pod Ablis, Chateaudun, Varire i w świetnej obronie Alençon'u, której przewodził.

„Po 18. marca wstąpił w służbę komuny paryzkiej, jako pułkownik, szef sztabu głównego jenerała Eudeus. Dziś piastuje on pierwszy (?) wojenny urząd miasta Paryża.

„La Cecilia ma lat trzydzieści sześć. Nie jest to tylko żołnierz, ale i człowiek świata i erudyt. Przez długi czas studjował w Niemczech. Zna on dwadzieścia sześć wschodnich i europejskich języków i uchodzi za bardzo znakomitego matematyka.“

P. Feliks Pyat, którego dymisji komuna nie przyjęła, tak się wyraża o tem jej postanowieniu: „Podałem się o dymisję w sposób warunkowy. Odmówiono mi jej bezwzględnie. Jest to zawiele naraz zaszczytu i oburzenia. Komuna sądzi, że ma prawo robić sobie członków, a nawet przerabiać, co już jest w następstwie logicznem. Otóż obywatel Clement chce mię aresztować, wbrew znaczeniu swego nazwiska. Nie wiem jednak w jaki sposób mogę mieć honor zostania naraz jednocześnie jego kolegą i więźniem. A tymczasem jestem reprezentantem mimowoli.“

Przegląd polityczny.

Profesor monachijskiego uniwersytetu p. Huber, zbija w otwartym liście do arcybiskupa monachijsko-frizińskiego odpowiedź tegoż z dnia 18. kwietnia, wytykając arcybiskupowi na każdym kroku niekonsekwencję w kwestjach dogmatycznych. Huber kończy swe pismo tem, że trudno mu wobec takich sprzeczności wierzyć w trwałość i pewność dogmatycznych przekonań arcybiskupa. Żałować należy, dodaje Huber, że zamiast ustanawiania cenzury nad ludźmi, dobrze znającymi starą naukę kościoła; nie ustanowił arcybiskup cenzury nad sobą i nie złożył pierwej urzędu, którego nie umie prowadzić z korzyścią dla siebie ani dla swojej djecezji.

Według doniesień z Szangai z d. 12. bm., rząd chiński wystosował depeszę do posłów zagranicznych, w której stawia żądanie aby nie wykładano żadnych nauk przeciwnych nauce Konfucjusza. Wszyscy misjonarze, wyjąwszy tych, którzy mieszkają w miastach portowych, uważani być mają za poddanych. Kobiety nie mogą uczęszczać na nabożeństwa. Ze względu na ostatnie rzezie, rząd chiński nie chce dać żadnego innego zadosyć uczynienia, oprócz ukarania winnych. Nie wiadomo jeszcze, co posłowie odpowiedzą na tę depeszę.

Powstanie algierskie niemal ignorowane przez rząd francuzki, znalazło swój pierwszy urzędowy niejako dowód w odpowiedzi Picarda na interpelację w Izbie wersalskiej. Wszelako minister starał się odjąć wagę temu faktowi, twierdząc, że rząd posiada środki stłumienia tego ruchu. Atoli z innej strony donoszą, że cały zachód Algerji i znaczna część prowincyj wschodnich jest w pełnem powstaniu. Zagrożonem przeto jest panowanie Francuzów w tym kraju, a nawet życie i mienie licznych osadników francuzkich od 40 lat tam osiadłych.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Przeszłoczwartkowe posiedzenie lwowskiej Rady miejskiej nie przedstawiało tak bardzo wielkiego interesu; załatwiono tylko na niem sprawy drobniejsze. Radców obecnych nie było więcej jak 75 do 80; pomimo że nowy prezydent miasta został zatwierdzony, prezydował jeszcze p. Szemelowski.

Na wstępie pp. radcy **Dąbrowski** i **Milleret** interpelują p. przewodniczącego obradom, czyli raczej urząd budowniczy w sprawie kamienia dostarczanego przez przedsiębiorcę do pokrycia Pełtwi; kamień to lichy, nie będzie z niego pociechy. Radny p. Zaak pociesza i upewnia, że kamień nadal będzie lepszy.

Radny **Maszkowski** zawiadamia, że Towarzystwo techniczne otrzymało już odezwę magistratu co do zajęcia się projektem desinfekcji miasta.

Dr. **Czerkawski** stawia wniosek naglący wysadzenia przez sekcję III. osobnej komisji do ułożenia pewnego planu przyszłych ulic i uregulowania miejsc spacerowych. Rada z chęcią przystaje.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, z którego załatwionemi zostały następujące punkta: 1. Podatek konsumcyjny od olejów różnego gatunku, jak tego prawo wymaga, uchwalono powtórnie. 2. Z wdzięcznością wielką przyjęto wiadomość o legacie Julii Jasienieckiej, 900 guldenów wynoszącym, na rzecz domu ubogich uczynionym. 3. Zatwierdzono czynsz dzierżawny za 18 i pół morgów na Kulparkowie, w kwocie 101 złr.—4. Panu dr. Bernardowi Goldmanowi z Warszawy dano przyrzeczenie przyjęcia do gminy, zaś p. Henryka Janiszewskiego, profesora szkoły realnej, przyjęto do takowej. 5. Pod pomnik dla śp. Juliusza Zborowskiego, ustąpiono bezpłatnie 2 sążnie kwadratowe gruntu na cmentarzu łyczakowskim. 6. Zapis śp. Maurycego Kulczyckiego w ilości 500 guldenów, przyjęto jako fundusz żelazny na jedno miejsce w zakładzie sierót chłopców, i nakoniec 7. na wniosek Rady administracyjnej dochodów niestałych, płace urzędnikom niektórym tejże zostały powiększone, poczem p. Szemelowski zarządza tajne posiedzenie na którem była roztrząsaną sprawa obsadzenia miejsca ogrodnika miejskiego. (Podaliśmy wczoraj nazwisko wybranego; jest nim p. Hankiewicz.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Niebezowocne były nawoływania i zachęcanie do oświaty. Mamy już na przedmieściu Łyczakowskiem założoną bibliotekę, ognisko, które ma promieniami swemi objąć najszersze koła ludności miejskiej; w kasynie miejskiem, co było nawet pierwotnym celem lecz nie przeprowadzonym, stwarza się również takie pożądane ognisko. Wobec tych ducha promyków niewytłumaczonem jest zaniedbanie czy opieszałość odnośnych organów w postaraniu się o światło innego rodzaju, a mianowicie o oświetlenie lepsze przedmiejskich wprawdzie, ale bardzo blizko miasta położonych ulic. Ulice te, niezaopatrzone w latarnie gazowe, upośledzone są i pod tym względem, że latarnie naftowe gasną w nich już około godziny jedenastej. Wchodząc naprzykład z obszernej i oświetlonej ulicy Pańskiej na Piekarską, idącego obejmują nagle ciemności; to samo w innych ulicach. Traci na tem i kasa miejska nietylko miasta mieszkańcy, bo włóczęgi nocne napastują często nie samych przechodniów, ale rzucają się i na własność gminy, tłukąc latarnie.

Drugą skargą powszechną i uzasadnioną jest wyrzekanie na brak wszelkiej kontroli nad zaopatrującymi miasto mlekiem i śmietanką. Chciwe zysku, lecz nie baczące aby i ten co zapłacił odniósł jaki pożytek — niewiasty wiejskie tak niesumiennie podrabiają śmietanki, że pokarm ten, staje się istotnie nieraz zabójczym. Oprócz straty pieniężnej, jakaż krzywda wyrządzana ludności pod względem sanitarnym.

Dziś o godzinie 4. w sali ratuszowej w szeregu odczytów na dochód sierot po ofiarach z r. 1863, odczyt p. T. Romanowicza: Zasady ekonomii wobec zasad etyki. Przedmiot mogący zainteresować bardzo, to też niezawodnie ujrzemy salę przepełnioną.

Dnia 27. b. m. zmarł tu we Lwowie Feliks Pieglowski, były wojskowy polski z r. 1831.

Dowiadujemy się, że w ubiegłym tygodniu święcili koloniści niemieccy pod Szczercem w ob. lwowskim uroczystość zwycięztw narodu, u którego idzie „siła przed prawem.“ Przeciwko objawom uczuć podobnych w kółku prywatnem nic nie mamy, ale wiemy z pewnego źródła, że nie obeszło się przytem bez ubliżających alluzyj narodowości polskiej. Takie postępowanie nie współczucie, ale oburzenie tylko wywołać zdolne w ludności miejscowej, co ostatecznie doprowadza nieochybnie do zajść niemiłych, tembardziej, że wyznawcy zasady „siła przed prawem“ są tu zawsze w mniejszości i bądź co bądź sami uważają się za obcych, albo zachowanie ich bywa tego rodzaju, że uważani być muszą jako żywioł napływowy, wrogi uczuciom i dążeniom naszym.

Przy egzaminie popisowym uczniów szkoły dramatycznej, odegraną zostanie orkiestrowa kompozycja p. K. **Kozłowskiego** większych rozmiarów, odznaczająca się wielu zaletami. Pierwsza to praca nowego kompozytora, który dotychczas miał sławę jednego z lepszych skrzypków. — Z popisem powstrzymała się dyrekcja do przyjazdu Jana Królikowskiego, artysty teatru warszawskiego.

— **Mianowania.** Dyrekcja skarbu mianowała konceptowego praktykanta Izydora Boczarskiego koncypistą skarbowym, komisarza skarbowego III. klasy Jana Kotika aktualnym komisarzem skarbowym II. klasy; oficjałów kancelaryjnych niższej kategorji Józefa Rabla i Izydora Olszewskiego oficjałami wyższej kategorji — a przeniesionych w tymczasowy stan spoczynku asystentów kancelaryjnych Jakóba Pieczonkę, Adolfa Milewskiego i Franciszka Wichlera oficjałami kancelaryjnymi najniższej kategorji, ostatniego prowizorycznie.

— **Wielicki wydział powiatowy** rozesłał pod d. 26. b. m. do reszty wydziałów powiatowych następującą odezwę:

„Mianowanie pana Kazimierza Grocholskiego na ministra powinno cały kraj rzetelną przejąć radością.

„P. Kazimierz Grocholski, przez cały przebieg swego publicznego życia był sztandarem, pod którym gromadzili się wszyscy, szczerze ojczyznę swoją miłujący obywatele.

„Stało się też, że gdy kraj cały otaczał ciągle p. Kazimierza Grocholskiego poważaniem i zaufaniem, równie i delegacja nasza w Wiedniu obrała go na przewodniczącego w swem kole.

„Wobec wrogiej naszemu krajowi partji w wiedeńskiej Radzie państwa, która w dziennikach swoich przedstawia p. Grocholskiego jako niemającego żadnego miru we własnym kraju, gdy nadto w tych kłamliwych twierdzeniach, jest popieraną na hańbę naszą przez jeden dziennik polski we Lwowie. Wydział Rady powiatowej wielickiej, uchwalił wysłać załączony adres zaufania do p. Kazimierza Grocholskiego, niniejszem zaś uprzejmie zaprasza wszystkie wydziały powiatowe w Galicji, podzielające to przekonanie do przesłania w jak najkrótszym czasie, podobnych adresów p. Grocholskiemu.

„Gdy zaś wrogowie nasi a przeciwnicy p. Kazimierza Grocholskiego, w celu obałamucenia opinii publicznej, nie wahają się umieszczać w swych dziennikach kłamstwa i oszczerstwa na nasz kraj rzucane, byłoby więc rzeczą konieczną aby i Wydziały powiatowe w celu odparcia wspomnionych kłamstw i oszczerstw, tejże samej drogi użyły i przesłane p. Grocholskiemu adresa zaufania w pismach publicznych ogłosić zechciały.“

Zarazem wystosował wielicki Wydział powiatowy następujący **adres do p. Grocholskiego**:

Ekscellencjo!

„Rada powiatowa Wielicka, wita radośnie mianowanie waszej Ekscelencji na ministra przez Najjaśniejszego Pana i króla naszego.

„Radość naszą opieramy na głębokiem przeświadczeniu, że jak wasza Ekscellencja całe swe życie poświęcałeś pracy dla dobra naszej Ojczyzny, tak równie i teraz będąc ministrem zostaniesz jej rzecznikiem i orędownikiem.“

— **Kraj** donosi, iż policja krakowska przyaresztowała przedwczoraj p P., emigranta w skutek denuncjacji, jakoby był prostym złoczyńcą zbiegłym z Kongresówki. O ile wiemy, denuncjacja ta jest najfałszywszą. Pan P. brał swego czasu udział w powstaniu, co może mu być poczytanem za zbrodnię w Moskwie. Władze nasze nie mogą na zasadzie takiego zapatrywania się na powstanie, wydać pana P. władzom moskiewskim.

— **Nowe pismo literackie we Lwowie.** Co za odwaga! zawoła niejeden obeznany z naszemi stosunkami literackiemi przeczytawszy doniesienie, iż znaleźli się ludzie, którym się jeszcze chce wydawać pismo we Lwowie. Możnaby przypuszczać, że to chyba jakiś magnat — może przez *spleen*, postanowił utopić jakąś sumkę w przedsiębiorstwie tego rodzaju.

O nie! To ludzie bogaci tylko w poczciwy zapał a djablo niebogaci w pieniądze, poświęcają swoją pracę i grosz zarobiony żmudną pracą aby stworzyć organ piśmienniczy, mający za cel jedyny walczyć bez litości z tem obmierzłem rozleniwieniem umysłowem, w jakiem pogrążone jest społeczeństwo nasze na wstyd i na hańbę przed resztą Polski.

Pojawił się już pierwszy numer tego pisma z pamiątkową datą 3 maja; tytuł jego *Wola*; redaktorem jest pan Teofil Szumski, znany z autorstwa kilku powieści. Nie będziemy zachwalać z góry tego czasopisma młodego, bo nie chcemy mu ubliżać takiem żebraniem łaski u publiki. Niecha sobie *Wola* własną siłą zdobędzie uznanie powszechności naszej — wszak hasłem jej jest: „Precz z wzajemną admiracją, precz z lenistwem ducha, precz ze zniechęceniem, co serca psuje!“ Ośmielamy się mniemać, że przecież może najdzie się między nami garstka ludzi, co odżałują dla miłości tych zasad dwa guldeny na prenumeratę *Woli!*

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. kwietnia	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	266 50	267 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	178 00	179 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	118 00	119 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 90	83 40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 50	73 15
Banku hipot. gal. 6%	87 80	88 25
Gal. zakł. kred. włośc.	88 00	88 50
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	74 50	75 25
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 8[illegible]
Dukat cesarski	5 81	5 83
Napoleondor	09 84	09 9[illegible]
Pół imperjał rosyjski	09 96	10 13
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 9[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 61	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 00	123 50
Wiedeń d. 27. kwietnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 00	59 10
„ „ srebrna	68 65	68 75
Pożyczki [illegible] z r. 1860	299 50	300 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	92 50	93 50
„ „ „ 1860	97 80	98 00
„ „ „ 1864	126 00	126 25
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 25	123 50
Oblig. indemniz. gal.	74 50	75 25
„ „ bukow.	72 50	73 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	265 00	265 50
Centralny bank	57 50	58 50
Kredytowy zakład	277 50	277 75
Franko-Austrjackie	112 00	112 25
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	9[illegible] 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	116 00	119 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	749 00	751 00
Vereinsbank	106 00	107 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	81 60	81 80
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	28 00	28 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	174 50	175 00
Karola Ludwika	263 75	264 00
Północna Ferdynanda	2100 00	2105 00
Franciszka Józefa	203 50	204 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	178 25	178 75
Rudolfa	161 50	161 75
Siedmiogrodzka	169 7[illegible]	170 25
Staatsbahn	417 00	418 50
Południowa	179 50	180 00
Tramway wied.	220 00	220 50
Łupkowska	160 75	161 25
Węgierska północno wsch.	160 75	161 25
„ wschodnia	86 00	86 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	88 00	88 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 75	72 25
„ „ „ „ 5%	82 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 35	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 70	92 90
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	106 70
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alfoldzka kolej	88 00	89 20
Ferdynanda północna	105 30	105 80
Karola Ludwika dawn.	104 75	105 25
„ „ z r. 1867	100 25	100 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	91 50
„ „ „ z III. em.	83 50	83 75
Rudolfa	89 90	90 20

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 25
Południowej kolei	112 25	112 75
Państwowej kolei	138 25	139 75
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	95 75	96 25
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	163 50	164 00
„ Rudolfa	14 50	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	17 00	18 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks Windischgratz.	19 00	20 00
„ Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 20	92 30
Paryż 100 frank.	49 30	49 35
Londyn 10 ft. szter.	125 20	125 30
Frankf. 100 zł. ql. w p. N.	104 55	104 65

— **Zasypywanie ludzi gliną** trafia się w naszym kraju; tak często, że trudno uwierzyć, ażeby się dziać miało w państwie cywilizowanem, gdzie istnieją przepisy co do bezpieczeństwa życia. *Gaz. Lw.* podaje prawie co tydzień podobne wypadki; należałoby przeto z mocy urzędu przestrzegać, ażeby gliniska, znajdujące się po wsiach i grożące zasypaniem, zostały zniszczone albo tak odkryte, że nie groziłyby nieszczęściem. Nadzór nad dopełnieniem tego nakazu powinien być poruczony żandarmerji.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura Internationales.*)

Praga 29. kwietnia. „Pokrok“ ogłasza adres do arcybiskupa pragskiego, żądający, aby synod czeski zwołano, nieomylności papiezkiej nie uznano, rytuał w języku czeskim zaprowadzono i płacę niższego duchowieństwa uregulowano.

„Politik“ uspakaja stronnictwo młodo-czeskie, zapewniając, że ani Rieger, ani żaden inny członek stronnictwa staroczeskiego nie spowodował zwołania zjazdu federalistów. Gdyby partja czeska uważała zjazd federalistów za stosowny, toby wezwanie było wyszło od klubu czeskiego.

Berlin 29. kwietnia. Francuzki minister finansów spłacił wczoraj w Rouen wszystkie zaległości co do żywienia armii niemieckiej w sumie 36 mil. franków.

Paryż 28. kwietnia. Terroryzm wzmaga się. Reorganizacja gwardji narodowej nie postępuje.

Wersal 28. kwietnia. Wniosek Thiersa, aby na wypadek potrzeby upoważniono rząd do zaprowadzenia stanu oblężenia, przyjęło wczoraj zgromadzenie narodowe znaczną większością.

Rouen 28. kwietnia. Jen. Faidherbes usunięty od dowództwa; następcą jego jenerał dywizji, Salignac.

Florencja 28. kwietnia. Wkrótce przybędzie tu Garibaldi, dla ułożenia z ministerstwem planu kolonizacji wyspy Sardynii.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Bruksela 29. kwietnia. Powoden przewlekania się rokowań konferencyjnych są trudności z powodu kontrybucyj i rekwizycyj, które Niemcy nałożyli już po zawarciu rozejmu.

Wersal 29. kwietnia., Wczoraj ostrzeliwano żywo forty południowe; fort Vanves silnie odpowiadał.

Według doniesień z Paryża, gwardja jest znużona nieustanną kanonadą; czynny zastęp gwardji z każdym dniem ubywa, i ma dzisiaj nie przenosić 25.000 ludzi.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. kwietnia.

Hotel Zorża: A. hr. Ressegnier z Niska, S. Brykczyński z Dydiatycz, A. Krzysztofowicz z Trybuchowiec.

Hotel Angielski: Dr. E Łobaczewski adw. z Przemyśla. K. Szabo de Bonts z Koniuchy, T. i B. Rokossowcy z Berezowicy.

Hotel Warszawski: F. Madejewski c. k. radca sąd. z Sambora, Ks. Madejewski posesor z Grodowic.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola - Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g.	6	m.	42	r.
„ „ „	„	8	„	7	w.
„ „ do Czerniowiec	„	8	„	32	r.
„ „ „	„	12	„	20	w.
„ „ do Brod. i Złocz.	„	8	„	52	r.
„ „ „	„	11	„	50	w.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	„	7	„	37	r
„ „ „	„	11	„	—	w.
„ z Czerniow. „	„	7	„	—	r.
„ „ „	„	2	„	30	w.
„ z Brodów i Złoczowa	„	7	„	24	r.
„ „ „	„	2	„	50	w.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złocz.	o g.	9	m.	11	w
„ „ „	„	12	„	12	r
Przychodzą do Lw. z Brod. i Złocz.	„	6	„	22	w

Kursa wiedeńskiej Giełdy z dnia 29. kwietnia 1871.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 112.00 Węg. kredyt. 103. Anglo-austr. 261.00. Unionsbank 264.75. Ak. Karola-Ludwika 266.75. Kolej siemdmogr 171.50 Kolej południowa 178 80. Alföld 176.75. Kolej państwowa 424. 50. Węg. Nordost 161.50. Kolej północna 225.50. Rudolfa 162.00. Węg. Ostb. 86.00. Indemn. gal. 75.00. Losy z roku 1864 126.25. Usposobienie: mocne.

Otwarcie Subskrypcji

na 6%wą wolną od podatku pożyczkę pierwszeństwa

połączonego węgierskiego Towarzystwa żeglugi parowej w kwocie złr. 3,000.000 w. a.

podzieloną na **7.500** sztuk obligacyj pierwszeństwa po **złr. 200** i **15.000** sztuk po **złr. 100** wal. austr.

Kurs emisyjny ustanowiony jest na 83 za 100 w banknotach w.a.

Kapitał akcyjny: złr. 5,000.000 w. a. w 25.000 sztukach pełno wypłaconych akcyj.

Pożyczka ta przeznaczoną jest na pomnożenie parku okrętowego, na umorzenie pasywów pięciu połączonych Towarzystw żeglugi parowej, oraz na dostarczenie odpowiedniego kapitału obrotowego. Na zupełne zabezpieczenie wydać się mających obligacyj pierwszeństwa, służą wszelkie nieruchomości i cały park okrętowy połączonego węgierskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

Wartość szacunkowa powyższych, jako szczegółowa gwarancja służących przedmiotów, łącznie z kapitałem obrotowym, wynosi podług orzeczenia komisji szacunkowej około **ośmiu milionów złr. wal austr.**

Dla czuwania nad prawami, posiadaczom obligacyj pierwszeństwa zastrzeżonemi, wchodzą w skład Rady zawiadowczej, połączonego węgierskiego Towarzystwa żeglugi parowej, trzech ze strony Banku Franko-austrjackiego we Wiedniu i Banku Franko-węgierskiego w Peszcie, ustanowionych, razem przeto sześciu radców nadzorczych. Również bez przyzwolenia obudwu tych Banków i król. węgierskiego Rządu, żadna późniejsza pożyczka nie może być z niniejszą na równi postawioną, a tem mniej takową poprzedzać.

Wobec złr. 5,000.000, kapitału akcyjnego, posiadają obligacje pierwszeństwo tak co do oprocentowania, jako też spłaty.

Obligacje pierwszeństwa opiewają na okaziciela.

6%we odsetki bez wszelkiego potrącenia podatku dochodowego i należytości, płatne są półrocznie na dniu 31go marca i 30go września każdego roku, po raz pierwszy zaś dnia 30go września r. 1871, w Peszcie, Wiedniu, Amsterdamie, Bazylei, Frankfurcie n. M. i w Sztutgardzie.

Spłata al pari nastąpi w przeciągu 50ciu lat bez jakichkolwiek potrąceń w Peszcie, Wiedniu, Amsterdamie, Bazylei, Frankfurcie n. M. i w Sztutgardzie. Pierwsza spłata nastąpi dnia 1go lipca 1872 w skutek pierwszego dorocznego losowania w miesiącu kwietniu 1872, według planu odbyć się mającego.

Wypłata wylosowanych obligacyj nastąpi zawsze dnia 1go lipca każdego roku.

Warunki subskrypcji:

1. Subskrypcja rozpocznie się w dniu **3. Maja 1871.**

W Wiedniu w banku Franko-austrjackim,
„ Peszcie „ „ Franko-węgierskim,
„ Pradze „ „ powszechnym czeskim,
„ Bernie „ c. k. uprzyw. morawskim banku dla handlu i przemysłu,
„ Gracu „ powszech. styryjskim banku kredytowym,
„ **Lwowie w c. k uprzyw. galic akcyjn. Banku hipotecznym,**
w **Krakowie w filii c k. uprz. gal. akc banku hip,**
„ Lincu i Salzburgu w banku dla Wyższej Austrji i Salzburga,
„ Augsburgu u p. Natana Wilmersdörffer,
„ Bazylei w tamtejszym banku handlowym,
„ Frankfurcie n. M. w banku Austro-Niemieckim,
„ Mannheim „ „ kredytowym Reńskim,
„ Monachium „ „ handlowym Bawarskim,
„ Sztutgardzie „ „ Związkowym Wirtembergskim.

Zamknięcie subskrypcji nastąpi dnia **6. Maja o godzinie 4. po południu.**

2 Kurs emisyjny ustanawia się na 83%.

3. W razie wyższej, nad ogłoszoną, subskrypcji, nastąpi stosunkowa redukcja.

4. Subskrybenci przy podpisywaniu złożyć mają tytułem kaucji w gotówce lub papierach giełdowych 10% od nominalnej wartości subskrybowanych tytułów, czyli po złr. 10 na każdą obligację pierwszeństwa, opiewającą na złr. 100; złr. 20 na każdą obligację opiewającą na złr. 200.

Po uskutecznionej repartycji możliwa nadwyżka będzie zwróconą.

5. Uzupełnienie wpłaty, wedle życzenia subskrybentów, w dotyczących miejscach subskrypcyjnych, nastąpić może od dnia 6go maja najdalej do dnia 31go grudnia 1871, i to tylko na całe tytuły (sztuki), za zwrotem 6% odsetków, od dnia 31go marca na obligacjach ciążących; w przeciwnym razie kaucja gotówką złożona, aż do dnia odebrania obligacji po 6 od sta oprocentowaną będzie. Na dniu 1go stycznia 1872 gaśnie prawo poboru kwitów interymalnych, do tego czasu nieodebranych i przepada tytułem kaucji uiszczona wpłata.

6. Za uiszczeniem pełnej wpłaty, wydane będą tymczasowe kwity interymalne, które później za osobnem ogłoszeniem na rzeczywiste tytuły (obligacje pierwszeństwa) zamienione będą.

7. Wpłaty, które po dzień 15go maja b. r. uskutecznione będą w walucie zagranicznej, w dotyczących pozaaustrjackich miejscach subskrypcyjnych, obliczone zostaną podług kursu, jaki w dniu subskrypcję poprzedzającym, w osobnem ogłoszeniu podany będzie do publicznej wiadomości.

Wpłaty uskutecznione po dniu 15go maja, przyjęte będą po kursie dziennym wiedeńskim.

Formularzy, deklaracyj subskrypcyjnych, które w podwójnych egzemplarzach mają być wystawiane, tudzież prospektów dostać można w wyż wymienionych miejscach subskrypcyjnych.

859 2—3

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.